

## ALEKSANDER GRINFELD

ur. 1922; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. Izrael 2006, projekt Lublin. Pamięć Zagłady, Lublin, Radom, II wojna światowa, okupacja niemiecka, Żydzi, Holokaust, Niemcy, stosunki polsko-żydowskie, ucieczka z getta

### Ucieczka z getta lubelskiego

Wepchnąłem [strażnikowi] 20 złotych. To mniej więcej było [tyle, ile] kosztowało pół bochenka chleba czy coś takiego. To było prawie nic, ale było ciemno i [dla niego] było ważne, że on dostaje coś. Mógł mi na pożegnanie postać kulę w plecy.

W domu, w którym mieszkaliśmy na Rynku, była stróżowa, która miała trzech synów. I ja chciałem prosić, żeby jeden z nich ze mną pojechał do Radomia. Tylko żeby siedział w pociągu koło mnie, nawet nie żeby rozmawiał. To nie doszło do skutku. Potem wyszedłem – to już była godzina policyjna – od tej stróżowej i poszedłem piechotą aż na dworzec. Niemcy mieli dziesiątki formacji w rozmaitych mundurach. Oprócz wojska, policji były dziesiątki formacji i widziałem, jak szedłem na dworzec, rozmaite mundury po drodze. Cywilów prawie nie widziałem, bo to była Wigilia i godzina policyjna. Dostałem się na dworzec, to się dowiedziałem, że pociąg ma być po trzech godzinach. Z trudnością znalazłem jakąś ławkę w poczekalni, żeby się usiąść i starałem się rozmawiać. Mój polski był dobry, morda nie tak. Miałem taką narciarską czapkę, nasunąłem ją, daszek na oczy, przykryło mi włosy, nosa nie można było zakryć. Próbowałem rozmawiać. Spotkałem rozmaitych ludzi i tylko patrzyłem, żeby ktoś mnie nie zadenuncjował albo nie złapał.

Miałem dokument jednego z synów tej stróżowej z Rynku, ale tam była inna fotografia i gdyby pytali mnie, jak ja się nazywam, gdzie jestem urodzony i kiedy, to bym nie wiedział, co odpowiedzieć. To już byłbym przegrany. Chciałem, żeby [mi] było trochę cieplej na duszy. Ja wiem? Nie miałem wtedy dużego doświadczenia w takich rzeczach.

W czasie podróży nie było [niebezpiecznych] sytuacji. Pociąg był taki napchany, że nie można było nie tylko usiąść, [ale] nawet upaść nie można było. Taka ciasnota była. W Dęblinie miałem zmienić pociąg, z Dęblińska do Radomia już jechałem wygodnie w prawie pustym przedziale, na siedząco. Nie czepiali [się] mnie ani [w

jednym pociągu, ani w drugim]. Miałem jakieś dwie, dwie i pół godziny czekania w Dęblinie, to było bardzo niesympatyczne, bo tam poczekalnia [była] mała i ci funkcjonariusze – głównie Niemcy – przechodzili przez całą poczekalnię, nim weszli do swojego pokoju na stacji. Ale [i to] przeszło.

Jak przyjechałem do Radomia, to uważałem się za mądrego, mimo że nie miałem żadnego doświadczenia życiowego. W Radomiu była fabryka broni, która zatrudniała wtedy siedem tysięcy pracowników. I ja wykombinowałem sobie, że jeżeli ja jako młody człowiek pomogę w wysiłku zbrojnym Niemcom, to oni mnie będą pilnować, ja dla nich będę ważny. I wszedłem do tej fabryki broni, siedziałem tam jakieś pół roku mniej więcej, aż [zaczęło] mi [być] niedobrze tam, bo tam był obóz obok fabryki, a w obozie nie było ani za dużo jedzenia, ani za dużo wygody. I w pewnym momencie uciekłem stamtąd.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2006-12-14, Ramat Gan
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Transkrypcja</b>	Jarosław Grzyb
<b>Redakcja</b>	Justyna Molik
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"